

Stefan Konstańczak
Uniwersytet Zielonogórski

„Ruch Filozoficzny” i wolność badań naukowych w Polsce w latach 1947-1957

Po zakończeniu działań wojennych i zmianie systemu politycznego w Polsce, filozofia stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania nowej władzy. Na przeszkodzie w całkowitym podporządkowaniu nauki wymogom ideologicznym stawał przede wszystkim niedostatek wykształconych kadr, oraz brak niezbędnej bazy dydaktycznej i naukowej uniemożliwiający szybkie ich uzupełnienie. Musiał upłynąć zatem jakiś czas zanim polscy marksiści byli w stanie stanąć do rywalizacji z przedstawicielami przedwojennych ośrodków filozoficznych. Pierwszy okres w historii powojennej nauki polskiej był więc swego rodzaju stanem zawieszenia, w którym kontynuowano bez przeszkód badania rozpoczęte jeszcze przed wojną, a nade wszystko reaktywowano funkcjonowanie utrwalonych w tradycji narodowej instytucji naukowych. Nie oznaczało to jednak, że nowa władza nie podejmowała starań o ich ideologiczne zdominowanie. Początkowo zabiegi te dotyczyły tylko uczelni i instytucji nowopowstających. Jedną z nich był wówczas Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Henryk Elzenberg przebywający wówczas w Lublinie w liście z 1945 r. do Tadeusza Czeżowskiego kierowanym do Wilna tak pisał o pracach organizacyjnych przy tworzącym się Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej: „Tu u C. Skłod. Rozbudowuje się duże studium filozoficzne, projektowanych sześć katedr, z tych obsadzona logika (nie matematyczna !) z metodologią (Łubnicki) i psychologia (był Rytel, a po jego śmierci Tomaszewski jako zastępca). Wolności myśli nie ma; historia filozofii musi być wykładana według wiadomej doktryny. (Miałem na ten temat rozmowę z R. z pełnym postawieniem kropek nad i.)”¹. Nie było to jednak starcie dwóch tradycji uprawiania nauki, bo już od momentu powstania w większości nowopowstałych uczelni humanistyka była uprawiana tylko zgodnie z ideologią upowszechnianą przez nowe władze państwowe. W reaktywowanych uczelniach i instytucjach naukowych dochodziło tymczasem nie tylko do ostrych polemik ale nawet do otwartego zwalczania tradycji przedwojennych, także z wykorzystaniem środków administracyjnych i narzędzi politycznych. Interesującym przykładem takiej walki stał się Toruń, w którym utworzono nowy uniwersytet stanowiący w znacznej mierze kontynuację wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wyrazem takiej walki z ideologizacją polskiej humanistyki były zwłaszcza problemy z

¹ List H. Elzenberga do T. Czeżowskiego z 17.04.1945, Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 183/V, k. 75.

reaktywacją zasłużonego dla polskiej nauki czasopisma „Ruch Filozoficzny”. Przedstawiona w poniższym artykule rekonstrukcja sytuacji w ówczesnej polskiej filozofii oraz starań o wznowienie edycji tego czasopisma, jest rezultatem autorskich badań niepublikowanych dotąd zasobów archiwalnych pozostałych po filozofach zaangażowanych w taką działalność, a obejmuje mniej znany w historii nauki polskiej okres lat 1946-1957.

Reaktywacja „Ruchu Filozoficznego” w Toruniu

W pewnym sensie zastanawiającym jest dlaczego to właśnie Tadeusz Czeżowski a nie na przykład zięć Twardowskiego Kazimierz Ajdukiewicz, lub też jeden z jego pierwszych jego uczniów - Tadeusz Kotarbiński, podjął trud reaktywowania dorobku Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Tymczasem to wraz z objęciem przez Czeżowskiego stanowiska profesorskiego w Toruniu od samego początku pracowano tam nad ukształtowaniem miejscowego środowiska filozoficznego na kształt znany z uniwersytetów Jana Kazimierza we Lwowie oraz Stefana Batorego w Wilnie. To właśnie także Tadeusz Czeżowski był motorem wznowienia działalności najpierw Polskiego Towarzystwa Filozoficznego a następnie uruchomienia wydawania jego organu „Ruchu Filozoficznego”. Przy tej podjął także starania nad utworzeniem Toruńskiego Towarzystwa Naukowego.

Racjonalne wyjaśnienie dlaczego to właśnie Czeżowski był głównym motorem tych zabiegów znaleźć można w jednym z listów Henryka Elzenberga pisanym do Mieczysława Wallisa, w którym scharakteryzował redaktora „Ruchu Filozoficznego” jednym zdaniem: „Cz.[eżowski] jest optymistą nieuleczalnym”². W ówczesnych realiach ten optymizm był bardzo potrzebny i pozwolił temu filozofowi osiągnąć, wbrew piętrzącym się przeszkodom, wszystkie stawiane przed sobą cele.

O celowości podjęcia takich starań przekonywały Czeżowskiego informacje otrzymywane z innych ośrodków naukowych w kraju. Między innymi dowiedział się z listu od Romana Ingardena, że w Krakowie niebawem mają zostać wznowione inne czasopisma filozoficzne: „Kwartalnik Filozoficzny” oraz „Przegląd Filozoficzny”. Co interesujące, działania w tym kierunku jakby wyprzedzały odtworzenie normalnych studiów filozoficznych. Ingarden tak to przedstawił w swoim liście: „Tak więc powoli rusza się czasopiśmiennictwo filozoficzne tylko jeszcze studia w stadium przygotowawczym”³. Sam

² List Henryka Elzenberga do Mieczysława Wallisa z 16.VII.1952 r., Materiały Archiwalne Henryka Elzenberga, Biblioteka Główna UMK w Toruniu, Rps 1856/IV, k. 77.

³ List Romana Ingardena do Tadeusza Czeżowskiego z 21.03.1846, Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 185/V, k. 3.

Czeżowski nie mógł wcześniej podjąć żadnych starań, bo Uniwersytet w Toruniu był dopiero w stadium organizacji, a nominację profesorską otrzymał dopiero z dniem 1 czerwca 1946 r⁴.

Tadeusz Czeżowski spotkał się nie tylko na konferencjach, ale nawet na urlopach z innymi filozofami z kręgu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej głównie po to, aby życie naukowe w Polsce zorganizować na sposób znany z okresu międzywojnia. W liście do Kotarbińskiego z kwietnia 1947 r. pisał: „stosownie do wyniku naszych rozmów zakopiańskich przygotowałem projekt statutu związku towarzystw filozoficznych pod nazwą Polskie Towarzystwo Filozoficzne i projekt ten wysłałem do Ingardena oraz Tatarkiewicza, z którymi razem tworzymy komisje statutową. Statut toruńskiego towarzystwa filozoficznego przedstawiśmy władzom już przed kilku tygodniami i czekamy na jego zatwierdzenie. Tak więc związek obejmowałby cztery istniejące towarzystwa: warszawsko-lódzkie, krakowskie, poznańskie i toruńskie (nie wiem czy są jakieś inne). Prowadzę korespondencję z Danią Gromską w sprawie zorganizowania Ruchu Filozoficznego i mam nadzieję, że tego dokonamy”⁵. Podobne pisma wysłał także do pozostałych filozofów z kręgu szkoły lwowsko-warszawskiej, oraz także do Romana Ingardena. Krakowski fenomenolog nie popierał jednak reaktywowania Polskiego Towarzystwa Filozoficznego jako dobrowolnego związku towarzystw filozoficznych. Postulował, aby stworzyć jednolitą i powszechną organizację filozoficzną na kształt Polskiego Towarzystwa Matematycznego.

Z chwilą, gdy statut dla PTF był już gotowy Czeżowski przystąpił do reaktywowania jego organu - „Ruchu Filozoficznego”. Starał się „Ruch” odtworzyć jako centralne czasopismo w Polsce, stąd zaproszenia do współpracy przy jego redagowaniu wysłał do wszystkich ówczesnych luminarzy polskiej filozofii. Roman Ingarden dziękując za zaproszenie do współpracy odpisał: „Dziękuję uprzejmie za zaproszenie do współpracy z „Ruchem Filozoficznym”. Będę się starał w miarę sił i wolnego czasu z niego skorzystać. Na razie poleciłem p. Gromskiej napisać jakąś recenzję z francuskiej literatury filozoficznej”⁶. Podobne informacje i obietnice współpracy spłynęły także od innych filozofów. Podobne deklaracje otrzymał od Ajdukiewicza i pozostałych przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Ajdukiewicz do współpracy z „Ruchem Filozoficznym” delegował w zasadzie wszystkie osoby pracujące w podległej mu Katedrze Logiki funkcjonującej w ramach

⁴ Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 235/III, k. 4.

⁵ List T. Czeżowskiego do T. Kotarbińskiego z 23.04.1947 r., Archiwum Połączonych Bibliotek WFiS UW, IFiS PAN i PTF, Rps U. 598, t. 5, k. 44-45.

⁶ List Romana Ingardena do Tadeusza Czeżowskiego z 21.03.1846, Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 185/V, k. 16.

Uniwersytetu Poznańskiego⁷. Współpraca obu „twardowszczyków” przy próbie reaktywowania czasopisma była zatem owocna, a nie przeszkodziło jej nawet wybranie Ajdukiewicza na rektora UAM⁸.

Początki reaktywowanego czasopisma były bardzo trudne, gdyż z dawnego archiwum i biblioteki lwowskiego „Ruchu Filozoficznego” nie zachowało się nic. Ambicją zaś Czeżowskiego było odtworzenie czasopisma dokładnie w kształcie znanym z okresu jego wydawania we Lwowie. Dlatego w liście do Ingardena pisał: „Ruch Filozoficzny na razie się nie rusza, bo 1. nie ma jeszcze prawie polskiej produkcji filozoficznej, 2. nie mamy żadnych prawie informacji o ruchach filozoficznych zagranicą. [...] więc nie byłoby materiałów dla Ruchu Filozoficznego”⁹. Zabiegi Czeżowskiego odniosły pożądany skutek, skoro już dwa lata później pisał z dumą do Kotarbińskiego: „obecnie intensywnie kończymy druk obszernego zeszytu „Ruchu Filozoficznego. Jednocześnie przygotowuję numer następny”¹⁰. Zabiegał także o to, aby recenzje nowych książek filozoficznych na jego łamach zamieszczały najlepsi znawcy problemu. Inaczej mówiąc proponował np. Kotarbińskiemu lub Znamierowskiemu napisanie recenzji konkretnych książek specjalnie dla „Ruchu Filozoficznego”. Co istotne recenzje te bywały nawet bardzo obszerne, jak choćby ta książki T. Pawłowa „Teoria odbicia” pióra Narcyza Łubnickiego, która liczyła sobie aż 25 stron maszynopisu¹¹. Mimo tych trudności, także związanych z niedostępnością papieru i środków finansowych Ingarden w swoim liście z 3 sierpnia 1949 r. „kwituje odbiór pierwszego po wojnie numeru „Ruchu Filozoficznego”. Przy tej okazji zgłasza także uwagi polemiczne do recenzji jego artykułu „O poznawaniu cudzych stanów psychicznych” napisanej przez Tadeusz Witwickiego¹².

Cel stawiany przy reaktywowaniu „Ruchu Filozoficznego” został więc osiągnięty, gdyż czasopismo to stało się ono rzeczywiście centralnym czasopismem filozoficznym w Polsce. Nade wszystko jednak odzwierciedlało życie filozoficzne w kraju i służyło wymianie doświadczeń oraz współpracy z zagranicą.

Nie można zapominać, że Czeżowski w tym okresie prowadził korespondencję również ze Zbigniewem Jordanem, który w tym czasie był współpracownikiem Radia Wolna

⁷ List Kazimierza Ajdukiewicza do Tadeusza Czeżowskiego z dnia 16.X.1947 r., Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 180/V.

⁸ Zob. np. List Kazimierza Ajdukiewicza do Tadeusza Czeżowskiego z dnia 27.IX.1949 r., tamże.

⁹ List Tadeusza Czeżowskiego do Romana Ingardena z 17.05.1848, tamże, t. 185/V, k. 17.

¹⁰ List T. Czeżowskiego do T. Kotarbińskiego z 16.04.1949 r., Archiwum Połączonych Bibliotek WFiS UW, IFiS PAN i PTF, Rps U. 598, t. 5, k. 46.

¹¹ List T. Czeżowskiego do T. Kotarbińskiego z 28.02.1950 r., tamże, k. 47.

¹² List Romana Ingardena do Tadeusza Czeżowskiego z 3.08.1949 r., Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 185/V, k. 18. Następny numer kwitowany przez Ingardena jest w liście z 20.03.1959 r. (Tamże, k. 24).

Europa. Przesyłał mu egzemplarze „Ruchu Filozoficznego”, a ten zamieszczał krótkie informacje na temat jego zawartości w prasie polonijnej, paryskiej „Kulturze”, jak również w angielskich czasopismach filozoficznych. Efektem tego było, że np. René Wellek z Uniwersytetu w Yale dowiedział się, że w „Ruchu” ukazała się recenzja jego książki, a ponieważ jedynym polskim filozofem, którego znał był Roman Ingarden, za jego pośrednictwem zwrócił się o otrzymanie numeru z recenzją¹³. Numer ten zresztą otrzymał.

W redagowaniu „Ruchu Filozoficznego” pomagali Czeżowskiemu także przedstawiciele innych dyscyplin nauki, z którymi był zaprzyjaźniony. Pomoc taka była szczególnie cenne jeśli chodzi o zdobycie środków finansowych na druk kolejnych numerów. Nic zatem dziwnego, że pisał w swym liście z nieukrywaną wdzięcznością: „Dzięki troskliwym interwencjom p. Mayenowej otrzymałem zgodę Ministerstwa na druk następnego zeszytu Ruchu Filozoficznego i rękopis pójdzie do drukarni natychmiast, gdy otrzymam pieniądze, jak o tym zapewniła p. Kadlerówna kilka dni temu Dr Indana, który jeździł w tych sprawach do Warszawy. [...] Zeszyt będzie dość obszerny, zwłaszcza w dziale wiadomości kronikarskich; dam mu datę 1950 tak iż tom XVII obejmie dwa lata 1949 i 1950”¹⁴.

Reaktywowany „Ruch Filozoficzny” jednak od samego początku borykał się z problemami finansowymi. Czeżowskiemu w zdobywaniu funduszy pomagali na szczęście nie tylko Renata Mayenowa ale także pozostali członkowie komitetu redakcyjnego¹⁵.

Naturalnym było także to, że reaktywowane Polskie Towarzystwo Filozoficzne wspomagało wydawanie „Ruchu Filozoficznego”. Czeżowski w swoim liście do Kotarbińskiego dziękuje za sumę 80000 zł, którą otrzymał z Zarządu Głównego, któremu prezesował wówczas właśnie Kotarbiński, na pokrycie części kosztów związanych z wydaniem tego czasopisma. Pieniądze te oczywiście przekazał natychmiast do drukarni, która w świetle zachowanej dokumentacji była „wąskim gardłem” blokującym nieraz na dłuższy czas wysiłki redakcji. Pisał wówczas: „Czekamy z utęsknieniem na dalszą subwencję”, gdyż miał już kolejny numer złożony i dla obniżenia kosztów sam przeprowadzał jego drugą korektę¹⁶. W zbiorach archiwalnych Tadeusza Czeżowskiego zachowało się także wiele informacji dotyczących jego zabiegów o odkładanie terminów opłacania kosztów druku „Ruchu” w drukarni bydgoskiej i pomyślnych decyzji o rozłożeniu należnych płatności na raty. Wiadomo zatem, że po wznowieniu edycji „Ruch” borykał się z problemami

¹³ List Romana Ingardena do Tadeusza Czeżowskiego z 22.05.1950 r., tamże, k. 27.

¹⁴ List T. Czeżowskiego do T. Kotarbińskiego z 6.07.1950 r., Archiwum Połączonych Bibliotek WFIS UW, IFiS PAN i PTF, Rps U. 598, t. 5, k. 48.

¹⁵ Pisze o tym np. Kazimierz Ajdukiewicz w liście do Czeżowskiego z 28.10.1949 r.

¹⁶ List T. Czeżowskiego do T. Kotarbińskiego z 26.10.1950 r., tamże, k. 49.

finansowymi, co powodowało opóźnianie w płatnościach honorariów autorskich oraz rachunków w drukarni. Nie korzystał więc z żadnych przywilejów a środki finansowe na jego wydawanie były efektem niestrudzonych zabiegów „nieuleczalnego optymisty” Czeżowskiego.

Zawieszenie w 1951 r. wydawania „Ruchu Filozoficznego” przez ówczesne władze oświatowe i polityczne zastało Czeżowskiego jako redaktora naczelnego w wyjątkowo dyskomfortowej sytuacji finansowej. Miał przygotowane do wydania kolejne zeszyty kierowanego przez siebie czasopisma, co wiązało się z poniesieniem określonych kosztów. Zwrócił się więc w tej sprawie do PTF jako wydawcy „Ruchu Filozoficznego”. Tadeusz Kotarbiński, który sprawował wówczas funkcję Prezesa PTF wskazał wówczas na możliwość, że dług ten przejmie najpewniej wydawca nowego czasopisma filozoficznego. I tak najprawdopodobniej się stało, bo w późniejszych dokumentach nie ma żadnej wzmianki o tym zadłużeniu .

Tadeusza Czeżowskiego zmagania z cenzurą

Prawdopodobnie pierwszy element niepewności co do przyszłości „Ruchu” wprowadziły ówczesne władze państwowe, które przy Radzie Ministrów utworzyły Centralną Komisję Wydawniczą, w której początkowo funkcję koordynatora zapewne nieświadomie pełniła Maria Ossowska. W liście do Czeżowskiego zwróciła się 5.10.1949 r. z prośbą po nadesłaniu wykazu publikacji planowanych do wydania na rok 1950. Czas na sporządzenie tego wykazu był bardzo krótki, bo wynosił zaledwie 15 dni. W liście swym Ossowska pisała: „Przy prezydium Rady Ministrów została utworzona Centralna Komisja Wydawnicza. Ma ona przygotowywać ogólnokrajowy plan wydawniczy. Komisja ta zwróciła się do mnie z prośbą o przygotowanie na 30 października b.r. projektu planu wydawniczego w zakresie filozofii na r.1950. Plan ten, zgodnie ze słowami otrzymanego przezemnie pisma, winien objąć: „typy, tytuły, tematy prac, które 1/ są w przygotowaniu na r. 1950, 2/ należałoby je zainicjować; a/ w postaci oryginalnych opracowań, b/ w postaci przekładów... Należy uwzględnić zarówno wydawnictwa podręcznikowe, monograficzne, zbiory źródeł jak i wydawnictwa periodyczne /czasopisma naukowe/”¹⁷.

Komisja zatem jeszcze w 1949 r. zgromadziła wszelkie dane na temat publikacji filozoficznych przewidywanych do wydania w całym kraju. W tym sensie dublowała działania istniejącej od 1945 r. instytucji cenzury (Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk). Wynikało to najprawdopodobniej z tego, że cenzura nie dysponowała

¹⁷ List Marii Ossowskiej do Tadeusza Czeżowskiego z 5.X.1949 r. tamże, t. 189/V. Na liście znajduje się odrębna adnotacja Czeżowskiego, że odpowiedzi udzielił właśnie 15.X.1949 r.

odpowiednio wykształconymi pracownikami zdolnymi racjonalnie oceniać wydawnictwa naukowe. Swoją drogą w zbiorach Tadeusza Czeżowskiego aż do 1950 r. nie ma śladów ingerencji cenzury w wydawane w Toruniu publikacje filozoficzne. Pierwsze ślady napotkać można w 1950 r., w tym także szczegółową instrukcję dotyczącą sposobu przekazywania ostatecznie zredagowanego i przygotowanego do druku egzemplarza książki lub czasopisma. Dla przykładu każda strona „Ruchu Filozoficznego” musiała być podpisana przez redaktora, który osobiście odpowiadał przed organem cenzorskim, że do druku zostanie skierowana wersja, która zyskała aprobatę cenzury. Sądzić zatem należy, że dopiero w latach 50-tych GUKPPiW był gotów do sprawowania totalnego nadzoru nad wszystkimi wydawnictwami w kraju. Zanim jednak cenzura osiągnęła taką gotowość zadanie te spełniała Centralna Komisja Wydawnicza. Komisja ta później przekształciła się w uciążliwy organ administracyjny domagający się szczegółowych sprawozdań kwartalnych i rocznych z zaplanowanych i zrealizowanych zadań wydawniczych. Tadeusz Czeżowski jako redaktor „Ruchu Filozoficznego” oraz Franciszek Indan jako sekretarz redakcji musieli składać raporty wykazujące dokładną ilość zużytego papieru, wydrukowanych stron, ilości wydrukowanych egzemplarzy, poniesionych kosztów oraz przychodów ze sprzedaży¹⁸.

Przy okazji z zachowanej korespondencji pomiędzy „twardowszczykami” można nieco dowiedzieć się o kulisach redagowania czasopism naukowych w tych latach. Chodziło nie tylko o przeszkody administracyjne, ale także o pewien pragmatyzm redaktora naczelnego, który dbał o to, aby czasopismo mogło ukazywać się bez przeszkód. Praktycznie się więc nie zdarzały okazje do ingerencji cenzorskiej poza tymi, których nie sposób było przewidzieć jak w tym przypadku: „Ministerstwo udzielając swego zezwolenia zakwestionowało tylko jeden artykuł, mianowicie Łubnickiego sprawozdanie z książki Pawłowa o teorii odbicia – właśnie to, co miało być najbardziej marksistowskie w całym zeszycie; ale (jak dowiedziałem się z boku) oba nazwiska są źle widziane (Łubn. został dość ostro zaatakowany w ostatnim tomie *Woprosów Filozofii*”¹⁹.

Na podkreślenie zasługuje też wyjątkowa umiejętność Tadeusza Czeżowskiego do pokonywania przeszkód stawianych przez cenzurę. Mimo że nie był ulubieńcem nowych władz potrafił zachować ciągłość wydawniczą „Ruchu Filozoficznego” aż do końca wydania całego rocznika XVII. Inne czasopisma musiały zniknąć z rynku wydawniczego już wcześniej.

¹⁸ Zob. Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, teczka przekazana przez J. Perzanowskiego, k. 13.

¹⁹ *List T. Czeżowskiego do T. Kotarbińskiego z 6.07.1950 r.*, Archiwum Połączonych Bibliotek WFIS UW, IFiS PAN i PTF, Rps U. 598, t. 5., k. 48. Trzeba jednak podkreślić, że Czeżowski był już wcześniej uprzedzony o tym przypadku przez Renatę Mayenową w liście z 26.VI.1950 r. (Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 189/V).

W 1951 r. w korespondencji toczony przez Czeżowskiego pojawiły się wątpliwości, co do dalszej przyszłości czasopisma. Dla przykładu Roman Ingarden w liście z 22 stycznia 1951 r. pisał: „Co słuchać z „Ruchem Filozoficznym”, czy się jeszcze jaki zeszyt ukaże? Miałem o tym sprzeczne wiadomości. Co do „Kwartalnika” to PAU dostało polecenie wstrzymania „dalszego druku”²⁰.

Już w kwietniu 1951 r. sprawa przyszłości czasopisma była przesądzona. Świadomość tego stanu rzeczy miało całe środowisko „twardowszczyków”, bo Czeżowski dzielił się swoimi doświadczeniami z walki o utrzymanie ciągłości istnienia czasopisma z jego przedstawicielami. Ci zaś ze swej strony starali się podtrzymywać na duchu w nadziei, że to ważne ogniwo spajające środowisko jednak zostanie zachowane. Izydora Dąmbska w swym liście do Czeżowskiego pisała chcąc go podtrzymać w nadziei, że jego praca nie poszła na marne: „Ruch przedstawia się imponująco. Nie traćmy nadziei, że utrata samodzielności jest tylko przejściowa. Życzę Ci tego gorąco”²¹. Dobitnie to świadczy nie tylko o zainteresowaniu „twardowszczyków” sprawą kontynuacji druku „Ruchu Filozoficznego”, a także wskazuje na jego charakter integrujący całe środowisko.

Centralizacja nauki oraz wydawnictw naukowych w Polsce

W pierwszych latach powojennych stosunek marksistów do przedwojennej tradycji naukowej był nacechowany wyraźnym respektem. Próbkę tego respektu spotkamy w polemikach marksistów z przedstawicielami szkoły lwowsko-warszawskiej toczonymi jeszcze w latach czterdziestych. Sądzić należy jednak, że to tylko niedostatek kadr naukowych wychowanych w duchu ideologii komunistycznej był powodem tego, że jeszcze wówczas nie marksiści nie byli w stanie przejąć nauczania nauk społecznych w polskich uczelniach. Sytuacja zmienia się jednak z początkiem lat pięćdziesiątych, gdy na drodze przyspieszonego awansu naukowego utworzono niezbędne zasoby kadrowe²².

Jednak to nie filozofia stała się płaszczyzną pierwszego frontu walki. Ten los spotkał socjologię, którą ortodoksyjny marksizm w wydaniu leninowskim pozbawiał miana nauki. Z końcem lat 40-tych zlikwidowano zbudowaną przez Floriana Znanięckiego polską szkołę

²⁰ *List Romana Ingardena do Tadeusza Czeżowskiego z dn., 22.01.1951 r.*, Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 185/V, k. 39.

²¹ *List Izydory Dąmbskiej do Tadeusza Czeżowskiego z 16 .IV.1951 r.*, Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 182/V, k. 141.

²² Polemiki naukowe zapoczątkował artykuł Stanisława Ossowskiego „Doktryna marksistowska na tle dzisiejszej epoki” opublikowany w „Myśli Współczesnej” 1947 nr 12. W 1948 r. Ossowski opublikował w tym czasopiśmie jeszcze dwa kolejne artykuły „Teoretyczne zadania marksizmu” (nr 1 z 1948 r.) oraz „Na szlakach marksizmu” (nr 8 z 1948 r.). Julian Hochfeld „O znaczeniu marksizmu” („Myśl Współczesna” nr 4 z 1948) oraz Adam Schaff „Marksizm a rozwój nauki” („Myśl Współczesna” nr 6-7 z 1948 r.). Wbrew pozorom Ossowski nie dokonał wówczas jakiegokolwiek wielkiej wolty intelektualnej, gdyż jego poglądy zawsze były bliskie niezależnej lewicy o czym świadczy choćby jego konspiracyjny druk z 1943 r. „Ku nowym formom życia społecznego”.

socjologii, w tym zwłaszcza stworzony przez niego Polski Instytut Socjologii. Walce polemicznej towarzyszyły konkretne posunięcia, gdyż pozbawiono socjologię miana dyscypliny akademickiej. Zlikwidowano także katedry socjologii działające na polskich uniwersytetach. Zaniechano także naboru na studia socjologiczne. W ich miejsce utworzono namiastki socjologii w postaci studiów w zakresie nauk społecznych²³. Nic zatem dziwnego, że na „niepewnych” ideologicznie uczelniach zawieszono w 1950 r. także studia filozoficzne²⁴. Stanowiło to doskonały pretekst do pozbycia się przy okazji „niepokornych” profesorów filozofii, a przede wszystkim do odsunięcia ich od działalności dydaktycznej i styczności ze studentami.

Powodem do ostatecznej rozprawy z niepożądaną konkurencją w sferze duchowej nie przypadkiem stały się przygotowania I Kongresu Nauki Polskiej. Dziś już nie ulega wątpliwości, że ofensywa marksistów na uniwersytety była zadaniem starannie zaplanowanym, a w efekcie doszło do stosunkowo łatwego opanowania katedr i instytucji naukowych w całej Polsce.

Przygotowania do Kongresu całkowicie zaabsorbowały największe autorytety ówczesnej polskiej filozofii, choć świadomie marginalizowano znacznie filozofii w nauce polskiej ograniczając jej obrady tylko do jednej podsekcji. Organizacja Kongresu była na tyle słaba, że przewodniczący podsekcji nauk społecznych (Kazimierz Ajdukiewicz) wszystkie wystąpienia musiał oprzeć na prośbach skierowanych do swoich bliskich znajomych rekrutujących się z kręgów szkoły Twardowskiego. Ale sam Kongres był tylko przykryciem do próby ostatecznego rozprawienia się z pozostałościami „nauki burżuazyjnej”. Decyzje w sprawie Kongresu bowiem zapadły nie wśród samych naukowców, ale wśród najwyższych ówczesnych czynników politycznych. To Biuro Polityczne KC PZPR podjęło 23 czerwca 1949 r. uchwałę w sprawie Kongresu Nauki Polskiej. Wśród głoszonych tam haseł znalazł się także postulat włączenia nauki do realizacji Planu Sześcioletniego”. Ważniejsza jednak była zapowiedź rozpoczęcia zdecydowanej ofensywy ideologicznej i propagowanie ideologii marksistowskiej. Ponieważ uchwały najwyższego organu politycznego były wiążące dla wszystkich instytucji państwa, tym samym rozpoczęto realizację planu „N” (Nauka). W konsekwencji takiego stanu rzeczy: „W listopadzie 1949 r. projekt organizacji I Kongresu Nauki Polskiej omawiało Biuro Polityczne. W lutym 1950 r. powołano Komitet Wykonawczy

²³ Dla przykładu na Uniwersytecie Warszawskim przyjmowano studentów na trzyletnie Studium Nauk Społecznych zamiast na socjologię.

²⁴ Wspominają o tym np. Jerzy Perzanowski w opracowaniu: *Izydora Dąmbska – filozof niezłomny*, [w:] *Izydora Dąmbska 1904-1983*, oprac. J. Perzanowski, PAU, Kraków 2001, s. 36 oraz Władysław Stróżewski w swej pracy *Philosophari necesse est*, [w:] *Rozume-serce-smak. Pamięci Profesor Izdory Dąmbskiej (1904-1983)*, pod red. J. Perzanowskiego, Wyd. WAM, Kraków 2009, s. 28.

I KNP, który zgodnie z wytycznymi władz politycznych przygotował scenariusz, według którego w dniach od 29 czerwca do 2 lipca 1951 r. odbył się wspomniany Kongres²⁵.

Scenariusz ten oparty był na koncepcji frontalnego ataku na humanistykę wywodzących się z przedwojennych kręgów naukowych: „W ramach «akcji N» partia przejęła pod kontrolę przede wszystkim dwa najważniejsze odcinki frontu nauki - decyzje programowo-organizacyjne i sprawy personalne. Działania dziedzinowych kierowników frontu koordynował nieliczny zespół etatowych pracowników Wydziału Nauki i Szkół Wyższych KC PZPR. Kierownik Wydziału konsultował ważniejsze decyzje z sekretarzem KC, Edwardem Ochabem, ten zaś prowadził rozmowy z członkiem Biura Politycznego Jakubem Bermanem. Przy Wydziale działało kolegium, złożone z kierowników poszczególnych odcinków frontu nauki. W terenie sprawami uczelni zajmował się jeden z instruktorów wydziału propagandy danego komitetu wojewódzkiego. Zgodnie z wytycznymi władz partyjnych «Nowe Drogi», a następnie inne periodyki, rozpoczęły szeroko zakrojoną akcję popularyzacji problematyki ideologicznej, opartą na dorobku nauki radzieckiej. Z wzorów pracy ogólnopartyjnej przenoszono do środowiska naukowego takie formy działania jak: kampanie, akcje, samokrytykę. Pojawili się zwolennicy cytalogii, eksponujący zdania klasyków marksizmu jako dowód poprawności metodologicznej. Eksponowano tezy Stalina - «największego uczonego naszych czasów»²⁶.

Aby pozbawić polskich filozofów możliwości głoszenia niezależnych poglądów zamknięto wówczas wszystkie czasopisma filozoficzne, a w ich miejsce powołano jedno czasopismo ogólnofilozoficzne „Myśl Filozoficzną” oraz jedno specjalistyczne - „Studia Logica”. „Myśl Filozoficzną” rozpoczęto wydawać w 1951 r. jako kwartalnik. Od 1955 r. wydawano ją jako dwumiesięcznik. W połowie 1957 r. czasopismo zakończyło swą działalność na 3 numerze. Łącznie ukazało się 29 numerów. Równolegle w latach 1954-1956 ukazywało się klon tego czasopisma zatytułowany „Myśl Filozoficzna. Przekłady”.

W świetle dostępnych dziś dokumentów można zasadnie przypuszczać, że atak na szkołę lwowsko-warszawską powstał z inspiracji środowiska „Myśli Filozoficznej” skupionego wokół Adama Schaffa. Miał on na to pełne przyzwolenie i poparcie najwyższych czynników politycznych i władz państwowych. Wystarczy przypomnieć, że w sprawozdaniu Komitetu Redakcyjnego „Myśli Filozoficznej” za II półrocze 1951 i I półrocze 1952, które Schaff przesłał do nominalnych członków tego Komitetu, czyli również do Tadeusza

²⁵ P. Hübner, *Nauka polska po II wojnie światowej: idee i instytucje*, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, Warszawa 1987, s. 99-100.

²⁶ Tamże.

Czeżowski, znalazło się następujące sformułowanie: „Jednym z głównych osiągnięć „Myśli Filozoficznej” jest przeprowadzenie krytyki szkoły lwowsko-warszawskiej. Krytyka ta przyczyniła się w potężnym stopniu do rozwiania wielu legend i nieporozumień, do posunięcia naprzód tematu filozofii marksistowskiej w Polsce”²⁷. Co istotne Schaff w ogóle tego sprawozdania nie konsultował z członkami Komitetu Redakcyjnego tylko przesłał w postaci gotowej.

Czeżowski nie miał więc złudzeń, co do biegu zdarzeń. Starał się jednak uratować co się da z dawnego „Ruchu Filozoficznego”. Po zakończonej beznadziejnej walce o zachowanie ciągłości „Ruchu Filozoficznego” chciał uratować choćby jego część w postaci kontynuowania w „Myśli Filozoficznej” tych jego działów, które uważał za najważniejsze dla polskiego środowiska filozoficzne. Adam Schaff jako monopolista poczuł się już jednak pewnie w swej roli i wzorował kierowaną przez siebie „Myśl” na czasopismach wydawanych w ZSRR. Nic zatem dziwnego, że ostatecznie nie dopuścił do pomyślnego uwieńczenia wysiłków Czeżowskiego. Dotychczasowy redaktor „Ruchu Filozoficznego” o swoich staraniach pisał w swych listach kierowanych do osób z nim współpracujących dotąd przy wydawaniu czasopisma. Ingarden zdający sobie sprawę z tego jak dla niego ważna była to sprawa odpisał mu wówczas: „musisz być zmartwiony, że sprawa kontynuacji „Ruchu Filozoficznego” utknęła pod postacią bibliografii w Myśli Filozoficznej utknęła. Ale to było do przewidzenia”²⁸.

Można też zauważyć, że w tym czasie ani Ajdukiewicz ani Kotarbiński nie zajmowali się w jakiś zauważalny sposób sprawami „Ruchu Filozoficznego”. Pozostawili jego prowadzenie wyłącznie Czeżowskiemu, a ich samych interesowały przede wszystkim kwestie redakcji czasopisma „Studia Logica”.

Izydora Dąbskiej obrona wolności nauki i tradycji szkoły lwowsko-warszawskiej

W szczególny sposób z „Ruchem Filozoficznym” związana była Izydora Dąbska, która po śmierci Twardowskiego w 1938 r. wspólnie z Danielą Gromską aż do wybuchu wojny redagowała organ PTF. Tadeusz Czeżowski zaprosił ją do współpracy także przy redagowaniu czasopisma po jego reaktywowaniu w 1948 r. Początki powojennej filozofii polskiej zatem w jakiś sposób przypominały działalność przedwojennych środowisk naukowych. Wydaje się, że reprezentanci dawnej szkoły Twardowskiego – poza nielicznymi wyjątkami - nie traktowali nawet ówczesnych marksistów jako jakiegoś zagrożenia. Izydora Dąbska była od samego początku w mniejszości jednoznacznie separując się od tego

²⁷ Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 185/V, k. 107.

²⁸ *List Romana Ingardena do Tadeusza Czeżowskiego z dn., 11.03.1952 r.*, tamże, k. 41.

środowiska. Przede wszystkim jednak z nostalgią wspominała wszystkie chwile upamiętniające dawne czasy na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Inicjowała także rozmaite formy upamiętniające tamte czasy mi uczestniczyła we wszelkich formach obchodów rocznicowych. W liście do Tadeusza Kotarbińskiego z 1948 r. pisała: „Miałam nadzieję, że się spotkamy może we Wrocławiu na zjeździe poświęconym uczczeniu Profesora w dziesiątą rocznicę jego śmierci. Zjazd był piękny i poważny i jakby czas się cofnął o całe lata. Dobrze i tych parę chwil złudzenia. Na codzień żyć ciężko i jakoś coraz trudniej”²⁹. W konsekwencji jako jedna z pierwszych doświadczyła odsunięcia od pracy dydaktycznej i naukowej w roli docenta na Uniwersytecie Warszawskim. Jej wykłady z filozofii zawieszono z powodu, jak w liście do Kotarbińskiego cytowała słowa ówczesnego dziekana swego wydziału: „ze względu na to, że Ministerstwo zawiesiło w tym roku wszelkie wykłady filozofii i z tej racji, że Pani nie jest obowiązana w b.r. do wykładów”³⁰.

To właśnie ona bezbłędnie uchwyciła zamysł przyświecający wydawaniu „Myśli Filozoficznej” w jednym ze swych listów do Tadeusza Kotarbińskiego: „Przeglądałam w tych dniach zeszyt 1-2 „Myśli Filozoficznej” – boli ten przymiotnik w nagłówku. Ta „Myśl” jest taka, jak można było oczekiwać, wiedząc że powstała na trupach „Przeglądu filozoficznego” Weryhy, „Ruchu Filozoficznego” Twardowskiego, „Studia Philosophica” też Twardowskiego i „Kwartalnika Filozoficznego” P.A.H. Uderza mnie to, że czy się weźmie do ręki (mam na myśli obecną produkcję krajową) pismo historyczne, ekonomiczne, artystyczne, „filozoficzne” czy inne jakieś jeszcze, zawsze trzeba czytać (i na dodatku to samo i tak samo) o języku, o walce klas, o imperializmie i o Watykanie. Po co te różnicowania w nagłówkach! I ta dziwaczna terminologia: „Cokolwiek jest naukowe i prawdziwe – to marksizm; skąd przez kontrapozycję: „Cokolwiek nie jest marksizmem, nie jest naukowe i prawdziwe”. Można na drodze syntetycznych definicji nadać dowolny sens wyrazom. Ale tutaj jest w tej różności definicyjnej arogancja jaskrawa i tani sposób poniżenia oponenta. Marnujesz, więc nie jesteś marksistą - ergo jesteś obskurant, wróg prawdy etc. I tani sposób wmawiania, że ktoś jest marksistą (choćby nieświadomym), jeśli się chce go sobie na szyld do reklamy wsadzić. Choćby się ten bronił, że nie jest. I nie jest naprawdę przy normalnym, analitycznym sensie tego słowa”³¹.

Wcześniej jeszcze spotkała się z krytyką Adama Schaffa swej jeszcze przedwojennej pracy o konwencjonalizmie. Pisała o tym w innym liście do Kotarbińskiego: „Niedawno

²⁹ List Izdory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 13.II.1948, Archiwum Połączonych Bibliotek WFiS UW, IFiS PAN i PTF w Warszawie, Rps U 598, t. 6, k. 9.

³⁰ List Izdory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 26.V.1951 r., tamże, k. 25-26.

³¹ List Izdory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 21 stycznia.1952 r., tamże, k. 29-30.

przeczytałam artykuł Schaffa, zwrócony częściowo przeciw mej rozprawce o konwencjonalizmie i relatywizmie. Nie byłoby trudno odpowiedzieć, bo mi się zarzuty jego nie wydają ani uzasadnione ani słuszne [...]. Po namyśle postanowiłam Schaffowi nie odpowiadać. Jemu przecież nie chodzi o szukanie o szukanie prawdy, tylko o *index idearum prohibitorum a S. marxismi* i o *tabula prescriptrionis infidelium*. Zresztą nie ma już niezależnych pism filozoficznych, w których by można drukować a w „Myśli Wsp.” Nie chcę. A poza tym byłoby o wiele gorzej, gdyby mnie Schaff <<pochwalił>>. To by mnie dobiło”³². I takimi działaniami właśnie marksiści zepchnęli do defensywy przedstawicieli przedwojennych ośrodków filozoficznych. Nawiasem mówić pozbawienie konkurencji możliwości działania dawało im poczucie zupełnej bezkarności swoich poczynań.

Dąmbska pisała też w kolejnym swym liście o artykule Bronisława Baczki „O poglądach filozoficznych i społeczno-politycznych Tadeusza Kotarbińskiego”, w którym poddał ogólnej krytyce poglądy filozoficzne tego „twardowszczyka”. Artykuł ten mieścił się w konwencji rozprawy marksistów polskich ze wszystkimi konkurencyjnymi stanowiskami w filozofii. W liście pisała sarkastycznie: „Pan Baczko... Pamiętam go ze swoich ćwiczeń w Warszawie. Mam jeszcze u siebie jego dwa nieodebrane wypracowania. Jakim tonem ten kapłan nowej wiary poucza Pana Profesora. I to ubolewanie na końcu, nie bez łaskawego wskazywania grzesznikowi drogi zbawienia, że się Pan Profesor jeszcze nie nawrócił. Ale jaka równocześnie niezamierzona, ba sprzeczna z dogmatyczną intencją, pochwała w anatemie na walkę o prawo jednostki do wolności i szacunku”³³.

Wyraz swemu nieprzejednanemu stanowisku dawała nie tylko w korespondencji z pozostałymi „twardowszczykami” ale także w swych ówczesnych pracach naukowych. Nie mogąc jednak pogodzić swych przekonań na temat niezależności nauki od polityki i ideologii zrezygnowała w ogóle z publikowania tekstów polemicznych i syntetycznych. Nie była to dla niej łatwa decyzja, ale zdawała sobie sprawę z tego, że nie potrafi dostosować się do istniejącej cenzury i obowiązku pisania wyłącznie niekontrowersyjnych ideologicznie tekstów. Nie potrafiła zaakceptować, że ograniczenia dla jej przekonań stanowili wobec niej nie tylko marksiści ale także niektórzy przedstawiciele szkoły Twardowskiego. Dla przykładu Kazimierz Ajdukiewicz jako recenzent numeru „Ruchu Filozoficznego” tak napisał w liście do redaktora „Ruchu Filozoficznego” na temat recenzji swej książki „Zagadnienia i kierunki filozofii” autorstwa Dąmbskiej: „Wydaje mi się ponadto, że ani samej autorce recenzji ani „Ruchowi” nie przysłuży się [...] wyrażenie wątpliwości czy materializm daje się

³² List Izdory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 20.XII.1951 r., tamże, k. 27-28.

³³ List Izdory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 21 stycznia.1952 r., tamże, k. 30.

pogodzić z racjonalną postawą³⁴. Wydaje się zatem prawdopodobnym, że takie formy ograniczania wolności wypowiedzi legły u podstaw tego, że Dąbska wycofała się ostatecznie swój udział w redagowaniu „Ruchu Filozoficznego” już po wydaniu jego pierwszego powojennego numeru.

Izydora Dąbska była zatem chyba najbardziej pryncypialna spośród wszystkich filozofów ze środowiska „twardowszczyków”. Nie mogła się wewnętrznie pogodzić z koniunkturalizmem oraz bezczynnością wielu przedstawicieli szkoły. W zachowanych jej listach można zauważyć, że nie bała się krytykować poszczególnych posunięć swych koleżanek i kolegów. W jednym z listów do Kotarbińskiego pisała o swojej dezaprobacie do nowego statutu o szkolnictwie akademickim. Zarazem dała wyraz swoim emocjom związanym z dokonującymi się przemianami: „I wdzięczna jestem Panu Profesorowi, że odczuł jak się borykam wewnętrznie, chcąc dochować wierności pewnym zasadom postępowania i pewnym wartościom tak bardzo dziś wzgardzonym. I że to właśnie usilne pragnienie utrzymania się na linii pewnej prawdy wewnętrznej zmusza mnie do dziwacznej w oczach nawet bliskich mi osób do reakcyj odmownych, gdy idzie o udział w życiu zbiorowym³⁵. W ten sposób uzasadniała także swoją niechęć do powrotu na etat do szkolnictwa akademickiego. Cóż z tego jednak, że trafnie oceniała sytuację, w jakiej znalazła się cała nauka polska, skoro nie miała żadnych możliwości zmiany sytuacji. Co gorsza doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że znalazła się w pułapce, z której nie ma łatwego wyjścia. Nic zatem dziwnego, że z goryczą pisała w innym ze swoich listów trafnie diagnozując sytuację: „To jest chyba najcięższe, że się pod stare słowa „prawda”, „wolność”, „sprawiedliwość” itp. podłożyło sprzeczny z dotychczasowym sens a operuje się nimi, jakby znaczyły to samo. I to że się ludzi zmusza albo co najmniej próbuje zmusić do objawiania przekonań i uczuć sprzecznych z tymi, które żywią. I że się nauce nie służy, tylko jej każe się służyć partii i polityce. O że się propaguje nowy dogmatyzm jakiejś nowometafizyki i nowometody. Jakaś ponura religia bez Boga. <<Philosophia ancilla tyrandis>>. To boli. I jakże prawdziwe to zdanie Pana Profesora, że nie smakuje nawet mówienie tych rzeczy, które za słuszne się uważa, jeśli mówić innych nie wolno. Przed rokiem dałam imprimatur na pracę o Platonie do serii filozoficznej „Wiedzy powszechnej” redagowanej przez Prof.

³⁴ *List Kazimierza Ajdukiewicza do Tadeusza Czeżowskiego z dnia 29.09.1950 r.*, Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 180/V.

³⁵ *List Izydory Dąbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 3.VII.1946*, Archiwum Połączonych Bibliotek WFIS UW, IFiS PAN i PTF w Warszawie, Rps U 598, t. 6, k. 11.

Tatarkiewicza. Nie wyjdzie. Podobno uznani, że jest zbyt dobrze napisany i mógłby ludzi zachęcać do Platona i zgubnego idealizmu”³⁶.

Izydora Dąmbska starała się również ze wszelkich sił dochować wierności duchowi nauki, który panował w szkole lwowsko-warszawskiej. Po zakończonej niepowodzeniem próbie obrony dobrej pamięci o Twardowskim przed paszkwilem Henryka Hollanda³⁷, starała się zachować w pamięci całego środowiska uczniów Twardowskiego atmosferę życia intelektualnego we Lwowie. Nie wahała się też krytykować innych „twardowszczyków” za koniunkturalizm bądź zbytne bratanie się ze zwolennikami nowej linii politycznej. W swym liście do Kotarbińskiego z początków 1954 r. przypominała: „w lutym 1954 r. mija 50 lat od założenia przez Profesora Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie. Przypominam sobie jego przemówienie na 25-tej rocznicy i Księgę Pamiątkową wtedy wydaną. Jakże to dziś inaczej wygląda po nowym dwudziestopięcioleciu, w 100 lat od śmierci Kanta a w szesnaście od śmierci Twardowskiego. Myślę, czy bodaj jakoś prywatnie nie moglibyśmy się spotkać i pofilozofować w tę rocznicę poniektórzy uczniowie”³⁸.

Korespondencja Damskiej z pozostałymi „twardowszczykami” świadczy też o pełnym zaufaniu, jakim siebie darzyli. Potwierdzają to choćby jej słowa, które przesłała w odpowiedzi na propozycję Tadeusza Kotarbińskiego powrotu do nauczania uniwersyteckiego w roli wykładowcy logiki: „Jeśliby szło o katedrę logiki w Łodzi lub w innej wyższej uczelni państwowej, to już przed 6 laty po ciężkiej rozterce rozstrzygnęłam dla siebie tę rzecz negatywnie, nie mogę pogodzić swego pojęcia o stanowisku i posłannictwie profesora uniwersytetu z rolą, jaką w obecnych czasach mu się wyznacza. Jeśli przez tych 6 lat coś się zmieniło, to bez wątpienia na gorsze, więc chyba i teraz – zważywszy, że moje poglądy nie uległy zmianie, muszę powiedzieć: to nie dla mnie”. Dalej pisała, że w zasadzie jedynie na KUL-u mogłaby pracować, ale byłoby paradoksem, gdyby ateista i wolnomyśliciel, jakim był Kotarbiński polecałby ją na katedrę w uczelni wyznaniowej. „Ależ, czyż nie taki sam a może i gorszy paradoks zachodziłby, gdyby Pan Profesor polecał mnie na którykolwiek uniwersytet rządowy (marksistowski)? Przecież to są uniwersytety wyznaniowe i ortodoksyjne, nie uznające nauki niezależnej a w swej wyznaniowości o wiele bardziej nietolerancji i okrutne aniżeli K.U.L.”³⁹.

³⁶ *List Izydory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 12 lipca.1949*, tamże, k. 14-15.

³⁷ Zob. H. Holland, *Legenda o Kazimierzu Twardowskim*, „Myśl Filozoficzna” 1952, nr 3, ss. 260 – 312.

³⁸ *List Izydory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 9.I.1954 r.*, Archiwum Połączonych Bibliotek WFiS UW, IFiS PAN i PTF w Warszawie, Rps U 598, t. 6, k. 53.

³⁹ *List Izydory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 12 lipca.1949*, tamże, k. 31.

Izydora Dąmbska świadoma tego, że jej „emigracja wewnętrzna” jest tak naprawdę zajęciem pozycji przegranej, postulowała także znalezienie jakiejś adekwatnej odpowiedzi na paszkwil Hollanda. O tym, że była świadoma swej bezradności świadczą dobitnie słowa zaczerpnięte z jej listu: „Myśleliśmy, t.j. Gromska i ja, żeby każdy z chcących wziąć w tej obronie udział, napisał sam swoją replikę, żeby je potem razem przeczytać i uzgodnić i w formie maszynopisu przesłać je do Towarzystw filozoficznych ni innych ośrodków. Nie sądzę bowiem, by można taką rzecz gdzieś opublikować. W „Myśli Filozoficznej” nie, bo 1^o tam drukować nie chcemy ze względu na poziom pisma; 2^o nie byłoby się pewnym, że rzecz się ukaże w pierwotnym brzmieniu. Dania pisze w tej samej sprawie do prof. A.[jdukiewicza] i bardzo pragnęłybyśmy mieć rychłe odpowiedzi, by postanowić coś z sensem, a nie nazbyt późno”⁴⁰. Ostatecznie Dąmbska opracowała replikę i rozesłała ją po pozostałych przedstawicielach szkoły lwowsko-warszawskiej. Fakt ten jednak nie został utrwalony w dziejach polskiej filozofii poza tekstem Ryszarda Jadczaaka przypominającym całą tzw. sprawę Henryka Hollanda⁴¹. Ostatecznym rezultatem desperackiej próby obrony dobrej pamięci swego Mistrza i Nauczyciela była chwilowa uraza Dąmbskiej do Kotarbińskiego, najprawdopodobniej za zbyt poważne potraktowanie też Hollanda w swojej replice zamieszczonej w „Myśli Filozoficznej”, a przecież trudno to uznać za sukces.

Nic zatem dziwnego, że pozostała wierna „Ruchowi Filozoficznemu” i nader niechętnie przyjęła pewnego rodzaju kontynuację „Myśli Filozoficznej”: w postaci utworzonych po październikowej odwilży „Studiów Filozoficznych”. Nie była w tym odosobniona, bo analogiczne odczucia miał też Roman Ingarden. Do współpracy zaproszono bowiem wszystkich liczących się filozofów polskich, ci zaś pomni doświadczeń z „Myślą Filozoficzną” nie bardzo kwapili się do deklarowania współpracy. Ingarden wzmiankował o tym w jednym ze swych listów do Czeżowskiego: „Dostałem zaproszenie do Rady Redakcyjnej nowego czasopisma filozoficznego, na które jeszcze nie odpowiedziałem”⁴².

Konkluzja

Reaktywowanie „Ruchu Filozoficznego” po „odwilży październikowej” nie wymagało już specjalnych zabiegów. Sytuacja była na tyle zmieniona, że racja istnienia „Myśli Filozoficznej” przestała mieć znaczenie, a z chwilą jej likwidacji w 1957 r. ustały też przeszkody prawne we wznowieniu zawieszonych czasopism filozoficznych. Czeżowski

⁴⁰ List Izydory Dąmbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego z 20 XI.1952, Archiwum tamże, k. 35 (Zasoby archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 189/V).

⁴¹ Zob. R. Jadczaak, *Jeszcze o „Legendzie o Kazimierzu Twardowskim” H. Hollanda*, „Ruch Filozoficzny” 1996, nr 1, ss. 9-12

⁴² List Romana Ingardena do Tadeusza Czeżowskiego z dn., 02.IV.1957 r., Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 185/V, k. 71

nowym czasopiśmie także się nie interesował koncentrując się na wznowieniu „Ruchu Filozoficznego” i w swoim liście do Ingardena z 1959 r. pisał: „czytam korekty Ruchu Filozoficznego XVIII, 4 i zestawiam numer następny”⁴³.

O tym jak ważne do środowiska filozoficznego jest posiadanie własnego czasopisma świadczą najlepiej słowa Henryka Elzenberga, który ze zdumieniem przeczytał w sprawozdaniu z XI Kongresu Filozoficznego w Brukseli napisanym przez amerykańskiego filozofa Waltera Cerfa, że został uznany za marksistę. Pisał wówczas w liście do Czeżowskiego: „Otrzymałem [...] sprawozdanie W. Cerfa z kongresu brukselskiego, drukowane w *Philosophical Review* i nam wszystkim „z za kurtyny”; z wyjątkiem jednego Tatariewiczza, odmawiające wszelkiego uznania, jak uważnie nas czytał⁴⁴, wynika z tego, że nas wszystkich ryczałem uważa za marksistów, tylko „jakby nieco mniej dogmatycznych. A do mojego niepojętego marksizmu jest nawet przytyk ekstra”⁴⁵. Taka kuriozalna sytuacja była niewątpliwie pokłosiem braku możliwości prezentacji własnej twórczości w niezależnym czasopiśmie filozoficznym. Jedyne polskie czasopismo z założenia ogólnofilozoficzne, jakim była „Myśl Filozoficzna” było bowiem wówczas traktowane jako organ ortodoksyjnego marksizmu. Nic zatem dziwnego, że Czeżowski przez wszystkie lata pracy naukowej w Toruniu tak wiele wagi przywiązywał do redagowania rzeczywiście niezależnego czasopisma filozoficznego, które było niezależne od koniunkturalnych posunięć władz administracyjnych i politycznych. Właśnie dzięki takim staraniom „Ruch Filozoficzny” przetrwał najtrudniejsze chwile i dotrwał do jubileuszu 100-lecia swego istnienia.

⁴³ *List Tadeusza Czeżowskiego do Romana Ingardena z 11.03.1959 r.*, Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. 185/V, k. 89.

⁴⁴ W tym miejscu na marginesie listu Elzenberg zamieścił przypis – „... i jak dobrze się zna na marksizmie”.

⁴⁵ *List Henryka Elzenberga do Tadeusza Czeżowskiego*, Materiały archiwalne Tadeusza Czeżowskiego, Archiwum UMK w Toruniu, t. V/183, k. 143. Elzenbergowi chodziło o sprawozdanie z tego kongresu W. Cerfa, *The Eleventh International Congress of Philosophy*, „*Philosophical Review*” 1955, vol. 64 (2), ss.:280-299. Kongres przebiegał w dniach 20-26 sierpnia 1953 r.